

**dr hab. Stanisław Mazur<sup>1</sup>**

**prof. dr hab. Jolanta Itrich-Drabarek<sup>2</sup>**

## **Doświadczenie (dla) nauki i szkolnictwa wyższego w czasach kryzysu**

Zaradne i rozsądne społeczeństwa z kryzysów wychodzą z nową wiedzą oraz wzmocnione pomysłami na walkę ze słabościami swoich państw. Tę nową wiedzę i innowacje czerpią zarówno z doświadczenia pokonania kryzysu, jak i dorobku tworzonych przez własne elity intelektualne, skupione w ośrodkach akademickich i naukowych. Pasywne społeczności w czasie regresu szukają pomocy zewnętrznej, trwając w oczekiwaniu, że ratunek może pochodzić jedynie spoza własnych struktur państwowych i narodowych. Obserwując stosowane w rozwiniętych krajach metody oraz narzędzia pomocy wyższym uczelniom i ośrodkom naukowo-badawczym, musimy wybrać własny system wsparcia, własną „tarczę pomocy” dla całego systemu szkolnictwa wyższego (aczkolwiek dyskusyjna jest przydatność tego koronakryzysowego symbolicznego określenia, akcentującego ochronę, pasywne przeciwdziałanie, a nie aktywną modernizację do nowych uwarunkowań).

Powolne wygaszanie fali zachorowań na COVID-19 w większości krajów europejskich sprzyjać będzie głębszym refleksjom nie tylko nad medyczną stroną trwającej obecnie pandemii, ale i nad czekającymi nas ewentualnie w przyszłości kolejnymi epidemiami lub innego rodzaju kryzysami, co może spowodować przyspieszenie przemodelowania dotychczasowego stylu życia, ale i modelu funkcjonowania państwa. Czego nauczy nas rozpoczynający się koronakryzys, który uderzył w wielu wymiarach – społecznym, kulturowym i gospodarczym? Czy zrozumiemy, że w skutecznym rozwiązywaniu problemów państwa i społeczeństwa muszą wspólnie uczestniczyć przedstawiciele sektorów biznesu, administracji państwowej i samorządowej oraz nauki, bazujący na nowoczesnym i innowacyjnym zapleczu wyższych uczelni? Czy wyciągniemy odpowiednie wnioski i na stałe

---

<sup>1</sup> Dr hab. Stanisław Mazur, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Kierownik Katedry Gospodarki i Administracji. Autor ponad 150 publikacji naukowych. Autor i współautor ponad 120 ekspertyz i opracowań.

<sup>2</sup> Prof. dr hab. Jolanta Itrich-Drabarek, kierownik Katedry Nauk o Państwie i Administracji Publicznej na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka wielu książek, w tym: *Służba cywilna w Polsce, teoria i praktyka*; *The Civil Service in Central and Eastern Europe*; *Etyka zawodowa funkcjonariuszy służb publicznych*. Pomysłodawczyni i współtwórczyni *Encyklopedii administracji publicznej* (dostępnej także online), członkini Rady Doskonałości Naukowej pierwszej kadencji.

wprowadzimy rozwiązania mające na celu zbudowanie systemu badań i szkolnictwa wyższego, w którym nauka będzie służyć rozwojowi społeczno-gospodarczemu, absolwenci uczelni znajdą ciekawą i absorbującą pracę, a rządzący będą korzystać z niezależnego zaplecza eksperckiego, bez względu na to, jaka opcja polityczna dzierży ster rządu?

Uczelnie publiczne i przedstawiciele świata nauki byli często dyskredytowani, zarówno przez podważanie i lekceważenie badań, jak i ograniczenia cięciami budżetowymi, prymitywną ekonomizację sektora szkolnictwa rozliczanego z zysku, zamiast w kategoriach wywiązywania się z misji przypisanej tej sferze. Tymczasem kolejny raz okazało się, że to na świecie nauki spoczywa odpowiedzialność za opracowanie recept i rozwiązań ratujących społeczeństwa i gospodarki z różnorodnych zagrożeń – nie tylko za wynalezienie szczepionki dającej ochronę zdrowia i życia oraz szansę na powrót do poczucia bezpieczeństwa, ale i dostarczenie odpowiedzi na szereg pytań i wątpliwości, na przykład: jak zniwelować straty związane z recesją, jak obronić prawa człowieka i obywatela w czasie pandemii, jak chronić kulturę, jak przeprowadzić wybory itp. Obecny kryzys jest dla świata nauki dobrą okazją – ale i koniecznością – na głębsze wejście w przestrzeń cyfrową, na rozwój (i wypracowanie nowych) form wymiany pomysłów i najlepszych praktyk, na intensyfikację współpracy – zarówno wewnątrzsektorowej, międzyuczelnianej, jak i z przedsiębiorstwami, rządem, samorządem, także w skali międzynarodowej.

Życie w trakcie i po kryzysie związanym z koronawirusem wymaga też rozwiązania problemu zaufania do informacji – odpowiedzi na pytanie, komu i jakim wiadomościom można zaufać. Pandemia naruszyła poczucie bezpieczeństwa – o zdrowie, o życie, o zaspokojenie potrzeb, o najbliższych itd. Człowiek szuka wówczas odpowiedzi, wyjaśnień, wreszcie wskazówek i instrukcji – i ma prawo oczekiwać, że te przekazywane przez „oficjalne” kanały komunikacji będą wiarygodne. Nie zawsze tak jednak jest i przekonaliśmy się, że w sytuacji kryzysowej, gdy społeczeństwo zostało zalane nadmiarem informacji, nie zawsze czytelnym, zbyt często sprzecznym, gdy mieliśmy do czynienia z dezinformacją, w poszukiwaniu autorytetów znacząco wzrosło zaufanie do świata nauki i naukowców, ponieważ właśnie oni, dzięki swojej wiedzy i kwalifikacjom, stali się najlepszymi i najbardziej wiarygodnymi źródłami informacji (aczkolwiek i tu niestety występował „szum informacyjny”). Okazało się, że gdy sytuacja stała się niepewna, a przyszłość jest wielką niewiadomą, naukowcy, badacze zostali dostrzeżeni jako osoby posiadające pasję wymykającą się sztywnym rygorom polityczno-ekonomicznym. Praktyka medialna weryfikowała przydatność wiedzy

i umiejętności komunikacyjnych przedstawicieli świata nauki, ale to od nich przede wszystkim oczekiwano wyjaśnień i instrukcji, a także prognoz.

### **Kto dziś pisze zadania dla szkolnictwa wyższego?**

Rzeczywistość koronakryzysu wymusza zmiany w strukturze rynku pracy. Zdemolowanie gospodarek krajowych, przeoranie rynków pracy, wymuszenie zmiany metod pracy (włącznie z jeszcze silniejszym przeniesieniem aktywności do przestrzeni wirtualnej) to jeden ze skutków pandemii. Pierwsze sygnały z gospodarki Polski i innych państw są mocno niepokojące, oznaczają bowiem długotrwały proces powrotu do stanu sprzed „objawienia się” COVID-19. To nie tylko dane czysto ekonomiczne, mogące nastrajać pesymistycznie po porównaniu kwietnia 2020 z kwietniem roku ubiegłego (spadek wpływów z VAT o 22,5%, z akcyzy o 21%, z PIT o 32% i z CIT aż o 68%). Pandemia ujawniła podatność światowej gospodarki na załamanie się jej podstawowych zasobów, na przerwanie „łańcuchów dostaw”. To spowodowało, że wiele rządów dostrzega potrzebę uruchomienia części produkcji w swoim kraju, a to oznacza konieczność przynajmniej częściowego przekierowania umiejętności i szkolenia zawodowego oraz programów, które je zapewniają, zarówno w szkołach zawodowych, jak i w uczelniach wyższych.

Absolwenci uczelni trafią na rynek pracy, który na naszych oczach ulega przeobrażeniu. Zmiana stylu pracy, przejście na pracę zdalną i związane z tym ograniczenia (izolacja społeczna, nowy styl zarządzania kadrami, zadaniowy, a nie godzinowy charakter pracy), ale i nowe wyzwania stojące przed pracownikami (umiejętność rozdzielania w miejscu zamieszkania pracy i odpoczynku) oraz nowy wymiar edukacji zawodowej (permanentnej), doskonalenia kwalifikacji i szkoleń – to wszystko część nowych wyzwań, na które odpowiedź powinni dostarczać uczeni i dydaktycy z zakresu zarządzania, informatyki, administracji, prawa pracy czy psychologii. Uczelnie powinny zająć centralne miejsce i stać się siłą napędową innowacji oraz głównym inicjatorem rozwoju gospodarczego kraju.

Efektom pandemii może być wzrost dysproporcji między zamożnymi studentami a pochodzącymi z biedniejszych środowisk, skutkujący ograniczaniem szans tych drugich. Rząd szukający oszczędności w edukacji to rząd mylący się – będziemy potrzebować jeszcze więcej dobrych nauczycieli, doradców zawodowych, metodyków, pedagogów i psychologów, którzy powinni pomóc odnaleźć się młodzieży w zmieniających się okolicznościach. Wnioski, jakie płyną z pandemii, są takie, że bez opieki, wsparcia i bezpośredniego kontaktu

z nauczycielami akademickimi, studentom jest bardzo trudno skoncentrować się na samodzielnej pracy. Dochodzą do tego problemy ekonomiczne, osobowościowe, rodzinne, ograniczenia zasobów finansowych, sprzętu i dostępu do Internetu. Każdy, kto uważał, że uczenie się metodą *on-line* może prosto i całkowicie zastąpić kontakt osobisty wykładowcy ze studentem, szybko przekonał się, że jest to bardzo trudne zadanie, zarówno dla wykładowców, studentów, jak i ich rodzin.

Szkolnictwo wyższe przeszło w ostatnich dekadach szereg zmian polegających na opracowywaniu i wdrażaniu krajowych i regionalnych ram kwalifikacji, których celem była poprawa jakości i przydatności edukacji. Wydaje się jednak, że koronakryzys wskazał na potrzebę modernizacji dotychczasowych kryteriów i efektów uczenia się, w celu rozwijania w studentach umiejętności elastycznego dostosowania się do zmieniających się okoliczności oraz adaptacji w zmieniającym się świecie. Wbrew powszechnemu odczuciu, że system szkolnictwa wyższego i uniwersytety powinny kształcić studentów przede wszystkim i wprost na potrzeby gospodarki, uznajemy za konieczne zaakcentowanie, że nowoczesne kształcenie powinno zwłaszcza obecnie zapewnić im rozwój osobisty, umiejętności i kompetencje dające możliwość sprostania zmieniającym się społeczno-ekonomicznym i kulturowym warunkom, w jakich przyjdzie im funkcjonować.

Szersza współpraca w świecie nauki po pandemii jest nieunikniona, zwłaszcza w celu sprostania globalnym wyzwaniom takim jak: bezrobocie, ubóstwo, migracje, lokalne wojny, zmiany klimatu czy kolejne pandemie. Nauka nie zna ograniczeń, ani kulturowych, ani formalnych. Współcześnie ma charakter globalny. W UE powstały projekty koncentrujące się na wspólnym opracowywaniu i prowadzeniu kursów i programów szkolnictwa wyższego, wirtualnych środowisk edukacyjnych i wsparcia finansowego. Walka z pandemią COVID-19 stanowi kolejny dowód na to, jak ważne jest otwarte udostępnianie danych i wyników. Komisja Europejska uruchomiła europejską platformę danych umożliwiającą dzielenie się wynikami badań i danymi między naukowcami zajmującymi się zwalczaniem wirusa; ma to być pierwszy element „europejskiej chmury dla otwartej nauki”. Wsparcie przez państwo polskich badaczy, aby mogli brać udział w zespołach interdyscyplinarnych i wielosektorowych na poziomie globalnym, kontynentalnym i regionalnym, powinno pozwolić na ich udział nie tylko w rozwiązywaniu problemów związanych z COVID-19, ale i tych nowych, z którymi będzie się borykać polskie społeczeństwo po zakończeniu pandemii. Kryzys uwidocznił znaczenie badań i innowacji, e-learningu i narzędzi ITC, a problem finansowania nauki na odpowiednim poziomie dotyczy nie tylko budżetów krajowych, ale także długoterminowego budżetu UE.

Nie sposób zrelacjonować wszystkich efektów wpływu pandemii na funkcjonowanie szkolnictwa wyższego i uczelni – przedstawimy w sposób syntetyczny kilka z tych zdiagnozowanych. Po pierwsze, szeroki zasięg zdalnego kształcenia może mieć pozytywny wpływ – studenci będą bardziej obeznani z technologią. Kursy i egzaminy *on-line* zmniejszają niektóre koszty uczelni (np. wynajem sal wykładowych, mniejsza obsługa administracyjna budynków) i studentów (wynajem lokum, koszt pobytu w innym mieście). Oczywiście nie wolno pomijać kwestii jakości kształcenia w tych nowych warunkach, ale to odrębny i szeroki temat (wcześniej ta jakość również była bardzo zróżnicowana, aczkolwiek obecnie poszerzył się zakres czynników determinujących jej poziom). Zapewnianie wysokiej jakości edukacji *on-line* jest kosztowne i wymaga przemyślanych inwestycji. Po drugie, doświadczenie pandemii weryfikowało organizacyjną sprawność uczelni, a w przyszłości może skutkować ich lepszą elastycznością działania. Musiały one w ciągu kilku dni zmienić system oparty głównie na nauczaniu w salach wykładowych na system *on-line* oraz nakłonić nauczycieli akademickich (często nieprzeszkolonych, nieposiadających doświadczenia) do pracy w systemie e-learningu. Weryfikacji sprawności działania w zupełnie innych warunkach technologicznych podlega zatem też kadra naukowa. Po trzecie – część naukowców sugeruje (Helen Fletcher-Kennedy, Eugene Sebastian i Martijn van der Kamp), że warunki pandemii zwiększyły nierówności i patriariat naukowy. Ponadto kobiety częściej napotykały przeszkody strukturalne, społeczne, kulturowe i finansowe oraz rzadziej współpracują na arenie międzynarodowej w pracach badawczych. W tym kontekście pojawia się pytanie – jak stworzyć równe warunki działania i zbudować bardziej integracyjne międzynarodowe zespoły badawcze?

Rola Internetu w czasie pandemii COVID-19 znacząco wzrosła w procesach nauczania, w zarządzaniu firmami i ich bieżącym funkcjonowaniu, także w codziennym życiu (np. zakupy w sieci). Zwiększono wykorzystanie nowoczesnych technologii mających za zadanie wspierać naukę w domu, jednakże problemem jest kwestia ich dostępności. Przykładowo w Kanadzie w jednej z prowincji obliczono, że ponad 30% studentów nie ma dostępu do Internetu ani urządzeń cyfrowych w domu. W przypadku pogłębiającego się kryzysu gospodarczego wiele rodzin, które straciły źródła utrzymania, będą musiały wybrać między utrzymaniem usług internetowych, a zaspokojeniem egzystencjalnych potrzeb rodziny.

Należy więc zrozumieć, że nadszedł już czas – a koronakryzys tylko ten proces przyspieszył – na kolejne innowacyjne rozwiązania, które powinny być dziełem nowoczesnych ośrodków akademickich i uczelni opracowujących nowe produkty, technologie itp. Wstrząs, jaki przeżyliśmy zimą i wiosną tego roku, uzmysłowił wielu społeczeństwom, że w hierarchii

wydatków budżetowych nauka, badania i rozwój nie mogą plasować się na ostatnich pozycjach, a w razie zagrożeń nie da się uchronić społeczeństwa bez racjonalizacji wydatków, także na ochronę zdrowia.

Oczekuje się wzrostu społecznej roli uniwersytetów i ich zaangażowania w pomoc przedsiębiorstwom w ograniczaniu skutków finansowych i szkód społeczno-ekonomicznych spowodowanych pandemią, we wsparcie zdrowia publicznego i ochronę społeczeństwa przed negatywnymi skutkami pandemii. Zwiększenie wydatków publicznych na istotne z punktu widzenia państwa cele będzie możliwe tylko wtedy, gdy gospodarka krajowa będzie wewnętrznie wydajna i konkurencyjna w międzynarodowym otoczeniu. A tego nie da się osiągnąć bez nowych produktów, patentów i innowacyjnych rozwiązań, opracowywanych przez krajowe środowisko naukowo-badawcze. Niestety, w kolejnych odsłonach przygotowywanych przez rząd „tarcz antykryzysowych” nie widać konkretnej recepty dla szkół wyższych i ośrodków naukowo-badawczych, które właśnie w takich trudnych sytuacjach powinny być wsparciem dla władzy publicznej. Konieczne jest przypomnienie społeczeństwu i rządcom o wartości autonomii i wolności akademickiej, a także o tym, że uniwersytety lepiej wypełniają swoje misje, gdy są wolne i silne. Nowa sytuacja uzmysłowiła też wszystkim zainteresowanym rolę nauki oraz „napięcie między polityką opartą na dowodach, a polityką kierowaną przez grupy interesów politycznych”. W „University World News” opisano pozytywny przykład z RPA, w której powołano ponadpartyjny ministerialny komitetu doradczy złożony wyłącznie z ekspertów medycznych, gdy tymczasem zabrakło tego typu gremiów w takich państwach, jak Włochy, Wielka Brytania czy USA.

### **Magia wielkich liczb**

Z formalno-organizacyjnego punktu widzenia nasz system szkolnictwa wyższego jest dość bogaty i komplementarny. Tworzą go uczelnie, federacje podmiotów systemu szkolnictwa wyższego i nauki, Polska Akademia Nauk oraz jej instytuty naukowe, instytuty badawcze (branżowe), międzynarodowe instytuty naukowe utworzone na podstawie odrębnych ustaw działające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (czyli Centrum Łukasiewicz oraz instytuty działające w ramach Sieci Badawczej Łukasiewicz), Polska Akademia Umiejętności, a także inne podmioty, o których można powiedzieć, że prowadzą działalność głównie naukową i realizują ją w sposób samodzielny i stale. Statystyka odnosząca się do szkolnictwa wyższego

wydaje się także imponująca. Według danych GUS<sup>3</sup> w Polsce w 2018 r. działały 383 szkoły wyższe, z czego większość (aż 230) to uczelnie niepubliczne. W tymże roku z zajęć w publicznych szkołach korzystało 901 801 studentów. Co interesujące – w niepublicznych uczelniach było prawie trzy razy mniej studentów (328 453). Wśród ogółu studentów dominowali ci na studiach stacjonarnych (809 259 osób, wobec 420 995 studentów na kierunkach niestacjonarnych). Od dłuższego czasu widzimy także rosnące zainteresowanie studiami w Polsce ze strony młodzieży z zagranicy, wśród której dominują studenci z krajów byłego ZSRS. W 2018 r. na polskich uczelniach kształciło się 78 257 obcokrajowców, przy czym byli to głównie studenci z Ukrainy (39 203) i Białorusi (7 314). Trwający od dwóch dekad boom uczelni wyższych spowodował, że prawie połowa młodych ludzi decydowała się na podjęcie studiów, co plasowało nas – z współczynnikiem scholaryzacji netto ponad 40% – na poziomie rozwiniętych państw europejskich.

Dzisiaj, gdy *lockdown* zatrzęsł wszystkimi sferami naszego życia, bez systemowego wsparcia finansami krajowymi (a być może także środkami UE) całej organizacji szkolnictwa wyższego i naukowo-badawczego możemy stracić to, co było tak mozolnie budowane przez lata. Już w pierwszych tygodniach pandemii zauważalny był odpływ studentów niestacjonarnych, którzy do tej pory łączyli naukę z pracą w handlu czy gastronomii. Jeszcze nie wiemy, czy wrócą do nas studenci zagraniczni oraz czy przyjadą nowi, niepewni sytuacji ekonomicznej w swoich ojczyznach. Nie wiemy też, z jaką intensywnością i jak długo będziemy walczyć z kryzysem w Polsce, co przecież będzie również rzutowało na możliwości studiowania tysięcy młodych ludzi, często finansowanych przez rodziców w czasie nauki. Musimy także postawić pytanie o to, czy w rozbudowanych i zmodernizowanych obiektach naszych uczelni będzie wystarczająco wielu chętnych do nauki, która – niezależnie od zasobności państwa – powinna być traktowana jako dźwignia rozwoju kraju.

Wiemy jednocześnie, że nastąpiło wielkie przyspieszenie, określane przez niektórych jako czwarta rewolucja przemysłowa dla szkolnictwa wyższego, polegające na szybkim wdrażaniu technologii, wirtualizacji i innowacyjności.

---

<sup>3</sup> Por. dane z GUS-BDL oraz z raportu „Szkoly wyższe i ich finanse”.

## Ambicje i możliwości

Deklarowana przez elity polityczne zgoda na zwiększanie roli nauki polskiej i polskich uczelni w unowocześnianiu kraju w ostatnich latach nabrała realnego wymiaru. Według danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego<sup>4</sup> w 2019 r. nakłady na naukę zwiększono o rekordową od 1989 r. kwotę 5 mld zł; na 2020 r. zaplanowano wzrost o kolejne 4 mld zł. Dane GUS potwierdzają pozytywny trend – nakłady na naukę osiągnęły poziom 1,21% PKB w 2018 r. (1,03% w 2017). Z kolei nakłady na badania i rozwój w 2018 r. wyniosły 25,6 mld zł (wzrost wobec 2017 o 24,6%). Ustawa budżetowa na 2020 r. przewiduje przeznaczenie na szkolnictwo wyższe, naukę i działalność badawczo-rozwojową ponad 31 mld zł, czyli o 3 mld zł (11%) więcej niż w 2019 r. W tym zestawieniu wielkich liczb nie można pominąć potencjału ludzkiego – w działalność B+R w Polsce zaangażowanych jest ok. 81,5 tys. osób. Najwięcej w tej grupie jest osób z naukowymi tytułami doktora (54 tys.), kolejną grupę stanowią doktorzy habilitowani (21 tys.), a profesorowie to grupa licząca blisko 11 tys. osób. Te liczby na pierwszy rzut oka robią wrażenie, ale tylko do momentu, gdy spojrzymy na skalę finansowania polskiej nauki na tle Europy.

W naszych dyskusjach o poziomie życia i rozwoju gospodarczym słusznie porównujemy się w obrębie rodziny państw europejskich. Jednak to porównanie może być (i często jest) źródłem kompleksów. Podobnie jak śledzenie w corocznych rankingach miejsc, jakie zajmują polskie uczelnie wśród uczelni światowych. Nic bowiem nie dzieje się bez przyczyny. Dwie najwyższej notowane w świecie polskie uczelnie (Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński) znalazły się dopiero między szóstą a ósmą setką<sup>5</sup> ogólnoświatowego rankingu, a w pierwszym tysiącu światowych uczelni udało się ulokować jeszcze tylko Uniwersytetowi Adama Mickiewicza w Poznaniu i Politechnice Gdańskiej.

Pozytywnie oceniając tendencję coraz lepszego traktowania w ostatnich latach szkolnictwa wyższego i nauki, nie ulegajmy magii wielkich liczb, które nie oddają rzeczywistości, jeżeli nie znamy międzynarodowego kontekstu naszych ambicji, naszych nakładów i naszych możliwości.

---

<sup>4</sup> <https://www.gov.pl/web/nauka/stan-nauki-polskiej--naklady-wydatki-oraz-perspektywy>, 8.06.2020.

<sup>5</sup> <https://tvn24.pl/biznes/ze-swiata/najlepsze-uczelnie-na-swiecie-ranking-uniwersytetow-times-higher-education-ra969131-4507722>, 8.06.2020.



## Nauka to nie wyścigi

Traktowanie nauki jak bolidu wyścigowego, któremu należy się więcej benzyny i dzięki temu pojedzie szybciej, bez przerw technicznych i zawsze dalej, jest błędem. Zrozumienie tego faktu stało się powszechniejsze m.in. za sprawą epidemii COVID-19. Dosypywanie stosunkowo dużych kwot na badania nad szczepionką na SARS-CoV-2 nie przyniosło do tej pory pożądanego efektu. Po prostu – cykl badań, weryfikacji i wdrożenia do produkcji, a następnie do powszechnego zastosowania można skracać tylko w granicach rozsądku. Podobnie dzieje się w każdej innej dziedzinie nauki, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z badaniami i wdrożeniami w naukach przyrodniczych i technicznych, czy też w naukach społecznych. Praca pod presją czasu czasami przynosi pewne efekty, ale wszelkie doświadczenia badawcze wskazują, że najlepszą motywacją do prowadzenia badań naukowych jest stworzenie odpowiednich warunków do tego, aby ambicja i pasja badaczy miały swobodne pole do działania. Środowiska naukowe wiedzą, że zanim osiągnie się sukces w obszarze badań i rozwoju, konieczne jest zbudowanie specjalistycznej kadry, wyposażenie jej w środki techniczne i narzędzia naukowe – i dopiero w takich warunkach prowadzenie badań nad wybranym zagadnieniem. A droga do wdrożeń jest jeszcze dłuższa... Nauka i rozwój to przecież działania długofalowe, porównywalne do budowy fundamentów – trudne do przyspieszenia, ale niezbędne dla zapewnienia trwałości budowli. Taką budowlą jest dla nas naukowców państwo polskie. Zapewne w naszym środowisku jest też najsilniejsze przeświadczenie o tym, że w XXI wieku nie zbudujemy trwałej i silnej gospodarki Polski bez własnej nauki i zasobów wiedzy powstających na uczelniach i w ośrodkach naukowo-badawczych. Przywołując podane wcześniej kwoty wydatkowane na działalność naukowo-badawczą i ich relację do PKB musimy zrozumieć, że na razie w gospodarczej konkurencyjności mamy niewielkie szanse. Nie tylko na europejskim podwórku<sup>6</sup>.

Gdy w 2017 r. Polska przeznaczała 1,03 % swojego PKB (4,83 mld euro) na działalność B+R, średnia dla UE wynosiła 2,07% PKB. Na starym kontynencie w 2017 r. liderami w wydatkach na B+R były: Szwecja (3,33% PKB), Austria (3,16%), Dania (3,06%) i Niemcy (3,02%). Warto przy tym pamiętać, że niemieckie 3,02%, przy PKB blisko siedmiokrotnie większym od Polskiego, przekłada się na niemal 21-krotnie większe kwoty. Przy takim dystansie nie tylko w każdym roku oddalamy się od europejskiej czołówki, ale także będziemy spychani przez rosnące gospodarki spoza Europy. Rolę nauki w umacnianiu konkurencyjności

---

<sup>6</sup> <https://forsal.pl/artykuly/1391493,eurostat-polska-przeznaczyła-1-03-proc-pkb-na-b-r-w-2017-r.html>, 8.06.2020.

gospodarczej rozumieją doskonale silne gospodarczo kraje azjatyckie (Korea Południowa przeznaczała w 2017 r. 4,22% PKB na B+R, Japonia 3,28% PKB), ale coraz częściej także inne umacniające się gospodarczo państwa Azji czy Ameryki Południowej. A w USA w 2017 r. dziesięć najlepszych uniwersytetów, w tym Pensylwania, Stanford i Harvard, wydało około 11 mld USD na badania i rozwój.

Tym silniejszy zatem argument, by w interwencjach publicznych państwa polskiego, skupionych obecnie na sferze socjalnej, właściwie docenić także sferę nauki, badań i rozwoju. Jak podaje GUS w publikacji „Działalność badawcza i rozwojowa w Polsce w 2018 r.”: „Podobnie jak w latach poprzednich, głównymi sektorami finansującymi działalność B+R w 2018 r. był sektor przedsiębiorstw oraz sektor rządowy, których środki stanowiły odpowiednio 53,3% oraz 35,4% (wobec 52,4% oraz 38,3% w 2017 r.) wszystkich nakładów poniesionych na prowadzenie badań naukowych i prac rozwojowych”<sup>7</sup>. Przyspieszenie działalności naukowo-badawczej w naszym kraju wydaje się obecnie możliwe głównie za sprawą przekierowania środków z budżetu państwa (ewentualnie z UE), gdyż dla podmiotów gospodarczych nadchodzą niestety czasy dużej niepewności i walki o przetrwanie i bez aktywności państwa czas recesji może się przedłużać.

### **Państwo aktywne czy pasywne?**

Zapowiadana wielka interwencja antykrzysowa na poziomie UE, w ramach której – jak mówiono pod koniec maja tego roku – Polska miałaby otrzymać kwoty 63,8 mld euro<sup>8</sup> w formie grantów i pożyczek (z puli 750 mld euro dla wszystkich krajów członkowskich), to wielki zastrzyk finansowy i szansa unowocześnienia kraju, ale pod warunkiem rozsądnego ułożenia proporcji między finansowaniem tego, co ma zniwelować skutki wyhamowania gospodarki, a tym, co powinno być inwestycją wieloletnią, prorozwojową i przenoszącą nasz kraj na wyższy poziom konkurencyjności międzynarodowej. Takiego celu nie da się osiągnąć bez wzmocnienia polskiej nauki bazującej na szkołach wyższych, które powinny w większym stopniu budować relacje z sektorem gospodarczym i wspomagać administrację publiczną.

---

<sup>7</sup> *Działalność badawcza i rozwojowa w Polsce w 2018 r.*, GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/nauka-i-technika-spoleczenstwo-informacyjne/nauka-i-technika/dzialalnosc-badawcza-i-rozwojowa-w-polsce-w-2018-r.,8,8.html>, 8.06.2020.

<sup>8</sup> [https://fakty.interia.pl/raporty/raport-polityka-spojnosci-ue/artykuly/news-premier-o-propozycji-budzetu-ue-to-dowod-ze-glos-polski-w-eu,nld,4519682#utm\\_source=paste&utm\\_medium=paste&utm\\_campaign=chrome](https://fakty.interia.pl/raporty/raport-polityka-spojnosci-ue/artykuly/news-premier-o-propozycji-budzetu-ue-to-dowod-ze-glos-polski-w-eu,nld,4519682#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome), 8.06.2020.

Rozumieją to decydenci w krajach bogatego Zachodu, identyfikując wpływ koronakryzysu na kondycję wyższych uczelni. W chętnie wybieranej przez zagranicznych studentów Irlandii tylko na Trinity College Dublin tegoroczną stratę szacuje się na 40 mln euro, a przyszłoroczną na 80 mln euro. W Wielkiej Brytanii ubytek studentów zagranicznych w 2021 r. (szacunek mówi o ok. 47%) generować będzie stratę w wysokości ok. 1,5 mld funtów. London Economics w swojej analizie dla University and College Union dotyczącej całej grupy uniwersytetów brytyjskich przewiduje na przyszły rok niedobór 2,6 mld funtów. Zaplanowane już rządowe pakiety wsparcia w celu zniwelowania negatywnych skutków kryzysu dla brytyjskich uczelni liczone są w setkach milionów funtów. W Niemczech, gdzie studenci powszechnie łączą pracę w niepełnym wymiarze czasu z nauką, pojawił się pomysł uruchomienia nieoprocentowanych pożyczek dla tych spośród nich, którzy stracili możliwości zarobkowania z powodu zamknięcia sklepów i lokali gastronomicznych.

Badacze zachodni twierdzą, że powszechny kryzys społeczny i polityczny – w tym rosnąca ksenofobia wywołana zarówno pandemią, jak i kryzysem gospodarczym – będzie miał duży wpływ na wzorce akademickich migracji, a także na to, które kraje będą postrzegane jako atrakcyjne kierunki dla studentów i naukowców. Amerykańskie uczelnie przygotowują się na spadek liczby zagranicznych studentów w nadchodzącym semestrze jesiennym ze stratą dochodu do ok. 4,5 mld USD, w Australii przewiduje się do 2021 r. 50-procentowy spadek liczby studentów zagranicznych. Powszechnie uważa się, że po zakończeniu pandemii Chiny zwrócą się ku Europie i Azji Południowo-Wschodniej. Jeśli ku Europie, oznaczałoby to, że również polskie uczelnie mogą skorzystać na tej zmianie.

Czerpiąc z doświadczeń państw rozwiniętych oraz z rozumnego ustawienia priorytetów państw aspirujących do tego grona, powinniśmy szczególnie teraz rozpocząć poważną debatę nad sposobem budowania w Polsce silnych ośrodków naukowo-badawczych, wykorzystując do tego celu krajowe uczelnie. Warto byłoby przemyśleć sposób premiowania uczelni tworzących nowe rozwiązania, aktywnych na polu międzynarodowym i współpracujących międzysektorowo ze środowiskiem przedsiębiorstw, administracji państwowej i samorządowej oraz z sektorem pozarządowym. Im później podejmiemy się tego zadania, tym trudniej będzie nam nadrobić dystans do tych państw, które już postawiły na wzmacnianie własnych środowisk naukowych i zwiększanie kompetencji swoich społeczeństw.